

Urzędy pracy dowiozą do zakładów?

25 czerwca 2018

Wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Stanisław Szwed poinformował, że rząd rozważa dowóz osób bezrobotnych w miejsca zatrudnienia przez urzędy pracy.



„Jednym z zasadniczych problemów, który dotyczy osób bezrobotnych, jest brak transportu” – mówi Stanisław Szwed. Jak podkreśla, wielu bezrobotnych chce podjąć pracę, ale nie mogą, gdyż z ich miejscowości nie ma jak dojechać do miejsca zatrudnienia. Według niego, w takich sytuacjach transportem powinny się zająć samorządy.

W rozmowie z portalem Pulshr.pl wiceminister odniósł się do sytuacji w transporcie zbiorowym w niektórych miejscach w Polsce. W likwidacji są m.in. spółki PKS Ostrołęka, PKS Ciechanów i PKS Mińsk Mazowiecki. Zdaniem wiceszefa resortu rodziny i pracy, to problem nie tylko dla pracowników i uczniów, którzy nie mogą dojechać do pracy i szkoły, ale również dla osób bezrobotnych. „Jest kilka dobrych przykładów, gdzie samorząd przejął transport publiczny. Niestety większość z nich pozbywa się tego zobowiązania, sprzedając spółki

prywatnym przedsiębiorcom bądź w ogóle je likwidując. Efekt jest taki, że podstawowe obowiązki wynikające z zapewnienia transportu na poziomie powiatu nie są do końca wypełniane” – mówi Szwed.

„Szukamy też rozwiązań, żeby urzędy pracy miały możliwość wsparcia bezrobotnych, nie tylko jeśli chodzi o oferty pracy, ale również o dowóz takich osób do ewentualnego miejsca pracy” – dodał Szwed.

Również według eksperta Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych i redaktora portalu Rynekpracy.org Łukasza Komudy, warto się zastanowić, czy samorządy nie powinny przejąć likwidowanych lokalnych połączeń. Zaznaczył jednak, że koszty takiego transportu powinny być dopasowane do kieszeni pracowników. „Osoby, które potrzebują transportu zbiorowego, zazwyczaj zarabiają niewiele. W polskich warunkach mediana to jest 2,5 tys. na rękę. Dlatego istotne jest, jaką część zarobków przeznaczymy na dojazdy do pracy. Drogie autobusy czy pociągi częściowo wyjaśniają, dlaczego niektórzy nie podejmują pracy oddalonej o kilkanaście kilometrów od swojego domu” – mówił.

„Pracodawcom trudno zrozumieć, że można mieć trudności z dotarciem do pracy, bo rzadko poruszają się rowerem czy komunikacją zbiorową. Nie potrafią myśleć takimi kategoriami. Zaczynają dostrzegać ten problem dopiero, kiedy w najbliższej okolicy nie można znaleźć pracowników na rynku pracy i trzeba ten transport zorganizować – podkreślił Komuda w rozmowie z portalem Pulshr.pl.

Zdjęcie: [terimakasih0](#) (CC0)

Źródło: [NowyObywatel.pl](#)